

Jakub Niedbalski*

Uniwersytet Łódzki

DYLEMATY ETYCZNE I PROBLEMY METODOLOGICZNE WARSZTATU BADACZA NA PRZYKŁADZIE BADAŃ PROWADZONYCH W ŚRODOWISKU OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ ORAZ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ FIZYCZNĄ¹

Celem artykułu jest refleksja nad dylematami etycznymi i problemami metodologicznymi, w jakie uwikłany zostaje badacz jakościowy podejmujący się eksploracji niektórych obszarów życia społecznego. Z jednej strony będą to przypadki oparte na badaniach w środowisku osób upośledzonych intelektualnie, z drugiej zaś odwoływał się będą do przykładów badań przeprowadzonych wśród osób niepełnosprawnych fizycznie. W artykule postaram się podać przykłady graniczne i niejednoznaczne, które mogą stać się przyczynkiem do dalszej dyskusji. Będą to przede wszystkim takie sytuacje, w których badaczowi trudno jest stosować normy moralne bez obaw o ich naruszenie. Z tego względu badacz postawiony zostaje przed koniecznością podejmowania trudnych decyzji i niejednoznacznych wyborów, dotyczących tego, na ile może prowadzić badania i realizować założone przez siebie cele, zachowując jednocześnie podstawowe standardy etyczne.

Słowa kluczowe: etyka, badania jakościowe, dylematy moralne, eksploracja obszarów badawczych, niepełnosprawność

WSTĘP

W procesie planowania i przygotowywania przedsięwzięcia badawczego główne działania badaczy koncentrują się na sformułowaniu celów i pytań badawczych, gruntownym przemyśleniu strategii oraz wyborze odpowiednich, dopasowanych do niej i do problematyki badań metody oraz technik gromadzenia danych. Ponadto, aby uzyskać jak najlepszy obraz badanego fenomenu społecznego, dbając przy tym o jakość samych badań, zwraca się uwagę na właściwe skonstruowanie, a następnie wykorzystanie narzędzi oraz techniki

* Adres do korespondencji: Jakub Niedbalski, Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź; e-mail: jakub.niebalski@gmail.com.

¹ Artykuł powstał na podstawie badań przeprowadzonych w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, SONATA 9 (nr projektu 2015/17/D/HS6/00184).

zbierania materiałów empirycznych. Podobnie jest z analizą i interpretacją danych, która powinna odbywać się w zgodzie z procedurami oraz zasadami przyjętej metody badawczej. W ten sposób badacz stara się wzmocnić siłę stawianych przez siebie tez oraz wiarygodność wyników. Przy tym wszystkim nie wolno jednak zapominać o kwestiach etycznych, które powinny być dla badacza tak samo ważne jak sprawy metodologiczne, analityczne czy konceptualne. Podczas prowadzenia badań problemy etyczne pojawiają się bowiem niemalże na każdym etapie, co – jak podkreśla Ewa Nowicka (2005: 219) – ma poważne konsekwencje metodologiczne. Podobnego zdania jest Michał Kowalski (2005: 219), który źródeł takich dylematów doszukuje się między innymi w braku jednoznacznych rozwiązań, niejasności co do zasad, obaw przed konsekwencjami zastosowanych procedur i podejmowanych decyzji, a co za tym idzie „rozbudzaniu wątpliwości zamiast ich rozwiewania”. Tym bardziej trzeba zgodzić się ze słowami Moniki Stec (2005: 234), której zdaniem odpowiedzialność należy brać nie tylko za samo badanie, ale też, po pierwsze, za jego okoliczności oraz, po drugie, za namysł oraz refleksje poprzedzające proces badawczy i mu towarzyszące.

Z tego względu przedmiotem moich rozważań uczyniłem zagadnienia etyki zarówno w zakresie eksploracji terenowej, ale także procesu analizy, interpretacji oraz publikacji wyników badań. Jednocześnie, ze względu na własne zainteresowania i doświadczenia badawcze, skoncentruję się na badaniach etnograficznych oraz analizach opartych na metodologii teorii ugruntowanej. Jako przykłady posłużą mi badania własne prowadzone nad osobami niepełnosprawnymi fizycznie oraz upośledzonymi intelektualnie. W obydwu przypadkach mamy bowiem do czynienia z trudnościami natury metodologicznej i etycznej zarazem, które wymagają pogłębionej refleksji. Dlatego dalsze wywody odnosić się będą do kwestii problematyczności badań nad osobami niepełnosprawnymi, w tym do trudności wynikających ze specyfiki stosowanych metod i technik gromadzenia danych, ich opracowywania, przetwarzania oraz dalszego wykorzystywania.

ETYCZNE I METODOLOGICZNE PROBLEMY WARSZTATU BADACZA

W literaturze przedmiotu wskazuje się na kilka podstawowych reguł, jakimi powinien kierować się badacz, aby wypełnić postulat etyczności badań. Wśród nich wymienia się między innymi (zob. Babbie 2006: 515–519; Czajkowska i Hinc 2005: 246):

- świadomą zgodę, która oznacza, że nikt nie powinien brać udziału w badaniach, jeśli nie ma pełnej wiedzy co do charakteru swojego w nich uczestnictwa,
- unikanie wprowadzania w błąd badanych osób, w tym także co do swojej prawdziwej tożsamości²,
- konieczność poszanowania prywatności badanych oraz zagwarantowania im poufności,
- niedopuszczenie do sytuacji świadomych pominięć i manipulacji w trakcie zbierania i analizy danych,

² Uznaje się przy tym, że tylko w wyjątkowych sytuacjach, podyktowanych koniecznością okoliczności badania, a także ze względu na fakt osiągnięcia społecznie akceptowanego celu dopuszczalna jest anonimowość badacza i nieujawnianie jego prawdziwej tożsamości (Babbie 2006: 520; Wyka 1993: 166–167).

- podmiotowe traktowanie badanych osób,
- nieszkodzenie w żaden sposób badanym,
- jasne i precyzyjne informowanie badanych o korzyściach i obciążeniach.

Oprócz moralnych zobowiązań wobec badanych na badaczu ciąży również zobowiązanie wobec własnego środowiska co do analizy danych i publikowania ich wyników. Obowiązkiem badacza jest bowiem zachowanie transparentności całego procesu badawczego i analitycznego (Babbie 2006: 522; Czajkowska i Hinc 2005: 246).

Powyższe kwestie znajdują umocowanie i rozwinięcie w katalogu dobrych praktyk, jakim są kodeksy etyki zawodowej. Z tego względu większość organizacji zawodowych grupujących badaczy tworzy i publikuje wytyczne w formie kodeksów etyki, które określają, jakie działania są wskazane, a jakie należy uznać za niedopuszczalne (Czajkowska i Hinc 2005: 247). Również socjologowie wyposażeni zostali w tego rodzaju wsparcie, które ma pomagać w rozwiewaniu wątpliwości wynikających z niejasności i niejednoznaczności sytuacji, w jakich znaleźć się może badacz. Dokumenty takie jak *Kodeks etyki socjologa*, uchwalony przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne w 2012 roku, regulują prawa i obowiązki, jakie spoczywają zarówno na badaczach, jak i uczestnikach badania.

W kodeksie znalazło się szereg zapisów, które mają regulować działania badacza na wszystkich etapach prowadzenia badań. Dotyczą one między innymi: konieczności poszanowania prywatności badanych oraz zagwarantowania im pełnej poufności (pkt 10 i 19), a także tego, aby udział w badaniach socjologicznych opierał się na dobrowolnej i świadomej zgodzie badanych (pkt 9). Ponadto tożsamość badanych oraz nagrania z badań powinny być objęte obowiązkiem poufności (pkt 20), a badacze powinni starać się przewidzieć i zabezpieczyć uczestników badania przed wszelkimi szkodliwymi dla nich konsekwencjami (pkt 13). W kodeksie znalazły się również zasady odnoszące się do ewentualnego sposobu wykorzystania zebranych przez badacza danych oraz skutków rozpowszechniania wyników badań. W tym kontekście na uwagę zasługują zapisy mówiące o możliwości korzystania z danych przez innych badaczy, przy czym należy wówczas poinformować o tym fakcie badanych oraz uzyskać ich zgodę (pkt 11).

Co warto podkreślić, kodeks wspomina też o sytuacjach wymagających nadzwyczajnej uwagi ze strony badacza, a odnoszących się do badania osób starszych, niepełnosprawnych, chorych fizycznie i psychicznie. To zwłaszcza w ich przypadku badacze powinni uwzględnić złożone uwarunkowania prawne i etyczne sytuacji, w których uzyskanie w pełni świadomej zgody jest niezwykle trudne (pkt 15).

Niemniej kodeks etyczny, pomimo uwarunkowań formalnych oraz spisanych zasad, ma charakter „uznaniowy”, gdyż jest zbiorem wskazówek i nie stanowi wiążących badacza zasad, których nieprzestrzeganie zagrożone byłoby sankcjami. Kodeks zyskuje swoją legitymizację przez umowę społeczną i domyślne wyrażenie zgody na jego przestrzeganie przez wszystkich członków środowiska akademickiego, jakie mogą wynikać z wzięcia udziału w badaniu (Angrosino 2010: 155–157). Co więcej, takie dokumenty jak kodeksy, choć niewątpliwie pomocne, jednak nie rozwiązują wielu problemów, z jakimi w praktyce spotykają się badacze. Jest to związane z tym, że każda sytuacja badawcza jest inna, niepowtarzalna, a przez to nie sposób stworzyć szczegółowej, a zarazem uniwersalnej miary postępowania etycznego. Właśnie z tego powodu to w gestii samego badacza leży

to, czy jego działania nie będą budziły wątpliwości moralnych, czy też okażą się z jakichś przyczyn dyskusyjne bądź wręcz uznane za niedopuszczalne przez środowisko naukowe, a nawet opinię publiczną.

ZAGADNIENIA Z ZAKRESU ETYKI I MORALNOŚCI W BADANIACH NAD NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

Celem moich wywodów jest omówienie kilku aspektów badań natury metodologicznej, etycznej oraz aksjologicznej prowadzonych wśród osób niepełnosprawnych. Mają one formę refleksji opartej na własnych doświadczeniach i dotyczą sytuacji problemowych, w jakie uwikłany zostaje badacz-uczestnik życia upośledzonych intelektualnie mieszkańców domu pomocy społecznej (DPS) oraz niepełnosprawnych fizycznie sportowców. Podejmowane zagadnienia odnoszą się przede wszystkim do:

- zdobywania zaufania przez badacza,
- etnocentryzmu, a więc perspektywy pełnosprawnego badacza prowadzącego badanie wśród osób niepełnosprawnych,
- emocjonalnego kontekstu prowadzonych badań,
- wpływu badanego środowiska na badacza i wynikających z tego przemian w sposobie postrzegania badanych,
- problemu granic eksploracji badawczej danego obszaru i odpowiedzialności, jaką przed badanymi ponosi badacz.

Wszystkie wspomniane powyżej kwestie są związane z niepełnosprawnością badanych i jej bezpośrednimi ontologicznymi, epistemologicznymi i metodologicznymi następstwami. W dalszej części artykułu staram się szerzej przedstawić oraz przedyskutować wspomniane zagadnienia, bazując na przykładach pochodzących z badań własnych.

ZDOBYWANIE ZAUFANIA W ŚRODOWISKU OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Badane zbiorowości oraz eksplorowane środowiska często nie stanowią jednolitej i homogenicznej struktury. Nierzadko zdarza się, że są one pełne wewnętrznych sprzeczności, różnic i podziałów, a także mniej czy bardziej widocznych odmienności charakteryzujących ich członków (Flick 2010: 58–66). I chociaż są to kwestie stanowiące bardzo ciekawy badawczo obszar, to jednak łączą się z wyzwaniem natury metodologicznej, ale też etycznej wymuszającymi na badacza konieczność podejmowania trudnych decyzji i zmagania się z niełatwymi wyborami (Babbie 2006: 513–515).

Dodatkową trudność wprowadzają także sytuacje, w których badane grupy czy środowiska cechują się hermetycznością, izolowaniem od świata zewnętrznego, dążeniem do zachowania wewnętrznych „tajemnic”, ale także obawą przed innymi, lękiem podyktowanym negatywnymi doświadczeniami ich członków spowodowanych na przykład ich społeczną marginalizacją, stereotypizacją czy stygmatyzacją (Lofland i in. 2009: 120).

Doświadczenia takie stały się również moim udziałem, zarówno w sytuacji badań prowadzonych wśród upośledzonych umysłowo mieszkańców DPS, jak i niepełnosprawnych fizycznie sportowców. W przypadku wymienionych kategorii niepełnosprawnych w grę wchodziła bowiem kwestia instytucjonalnego kontekstu działania, który narzucał określone formy postępowania, ale także powodował zróżnicowanie wewnątrz samej grupy (na przykład personel – mieszkańcy w domu pomocy społecznej; zawodnicy – trenerzy w przypadku sportowców niepełnosprawnych). Istnienie tych dychotomicznych kategorii występujących w ramach badanych środowisk wiązało się także ze swoistym „oczekiwaniem” każdej ze stron, że badacz opowie się po którejś z nich. Taka sytuacja rodziła naturalne pytanie o to, gdzie „powinien” usytuować się badacz, jaką przyjąć postawę i jak w takiej sytuacji zachować neutralność wobec każdej ze stron.

W przypadku badań prowadzonych w domu pomocy społecznej niezbędna okazała się konieczność „potwierdzenia” swojej bezstronności i pozyskania akceptacji zarówno całego środowiska DPS, jak i poszczególnych jego przedstawicieli. Dopiero po okresie próbnym, polegającym na obserwacji badacza i oswojaniu się z jego obecnością, udało się „pozyskać” dla celów badania pracowników oraz mieszkańców. W przypadku personelu było to związane z nieufnością co do intencji badacza oraz jego niezrozumiałymi dla nich staraniami o bliższe relacje z mieszkańcami (a więc ludźmi niepełnosprawnymi intelektualnie, którzy przez niektórych pracowników traktowani byli jako osoby niezdolne do świadomych interakcji). Z kolei podopieczni, choć początkowo kierowani swoją naturalną „dziecięcą” ciekawością, szybko zainteresowali się osobą badacza, to jednak i w ich przypadku dało się zauważyć pewne zdystansowanie, wyrażające się obawą o to, że badacz może chociażby zdradzić ich tajemnice, które starali się skrzętnie ukrywać przed personelem.

Z tego względu całe środowisko domu pomocy społecznej cechowała podejrzliwość wobec badacza i ostrożność w kontaktach z nim. Taka izolacja wynikała w dużej mierze z obawy przed nieznanymi, a raczej nie do końca rozumianymi intencjami obserwatora, a także kojarzeniem badacza ze swego rodzaju reporterem, kimś, kto będzie chciał zdobyć informacje, a następnie wykorzystać je przeciwko osobom pracującym oraz przebywającym w placówce. Było to również konsekwencją tego, że w okresie, w którym zbierałem materiały, w mediach dość często pokazywano przykłady sugerujące niewłaściwe zachowanie personelu czy stosowanie wobec podopiecznych kontrowersyjnych metod opieki. Media prześcigały się w pokazywaniu coraz bardziej „niepokojących” i „bulwersujących” opinię publiczną obrazów (nierzadko wykonanych z ukrycia), które miały „odkrywać” prawdę o tym, co dzieje się za murami domów pomocy społecznej. Z tego względu personel placówki podejrzewał każdą osobę „z zewnątrz” o to, że stwarza potencjalne zagrożenie, i traktował ją z dużą nieufnością. Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację, jako badaczowi było mi niezwykle trudno przekonać do siebie pracowników placówki, którzy przez dość długi czas nie chcieli uczestniczyć w badaniu i unikali ze mną kontaktu. Dopiero otwartość i bezpośredniość ze strony badacza pozwoliły na „wytyczenie ścieżek” i stopniowe nakłonienie kolejnych osób do współpracy.

Również aby „wkupić się” w łaski niepełnosprawnych fizycznie zawodników, musiałem udowodnić, że można mnie obdarzyć zaufaniem, a tym samym nie jestem „agentem” trenera czy jakichś innych zewnętrznych podmiotów bądź instytucji. Był to zarówno proces rozciągnięty w czasie i przebiegający stopniowo, ale też z wyraźnie zaznaczonymi punktami

przejęcia. Jednym z nich było na przykład kupno alkoholu i uczestniczenie w wieczornej imprezie. Miało to znaczenie w tym kontekście, że takie zachowanie było wbrew przyjętym przez trenera zasadom i mogło spowodować nieprzyjemności dla badacza, gdyby o całym zdarzeniu dowiedział się ktoś z otoczenia trenera. Ale właśnie taki sprawdzian, który był zarazem swoistą inicjacją i, co ważne, „ubrudzeniem się” badacza, spowodował, że zawodnicy czuli się w moim towarzystwie znacznie bardziej swobodnie i zaczęli traktować mnie z większą ufnością.

Warto też zaznaczyć, że środowisko niepełnosprawnych sportowców wyrażało wobec „świata zewnętrznego”, którego przecież byłem reprezentantem, pewną dozę nieufności. Wynikało to z jednej strony z faktu, iż środowisko niepełnosprawnych sportowców było (i jest) dość mocno eksplorowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, a z drugiej strony, że część badanych miała styczność z reporterami i, szerzej, mediami, z których to kontaktów nie zawsze wynieśli oni pozytywne doświadczenia. W związku z tym wśród części badanych widoczne było przekonanie, że badacz rekrutujący się ze środowiska akademickiego to osoba, która wchodzi w „drogę” czy „przeszkadza” w zwykłych czynnościach i niejako „żeruje” na badanych.

Co ciekawe, dla wielu spośród badanych zawodników sam proces badania kojarzył się przede wszystkim z zastosowaniem metod ilościowych oraz ustrukturyzowanych narzędzi gromadzenia danych, takich jak ankiety, zaś narzędzia jakościowe, tj. w formie wywiadu, były raczej utożsamiane z rozmowami przeprowadzanymi przez dziennikarzy. Niosło to ze sobą dwie istotne konsekwencje. Pierwsza związana była z pewnymi nieporozumieniami, do jakich dochodziło pomiędzy mną a przyszłymi rozmówcami, a które wynikały z przyjęcia przez osoby niepełnosprawne odgórnego i niewłaściwego założenia, że badanie będzie polegało na szybkim wypełnieniu czegoś na kształt ankiety, nie zaś dłuższej swobodnej (dla badanych) rozmowie. Druga konsekwencja dotyczyła zaś określonego przebiegu i charakteru prowadzonych wywiadów. Zwłaszcza w początkowej fazie kontaktu z niektórymi osobami dało się bowiem zauważyć specyficzny i nieco wyuczony sposób kreowania własnego wizerunku, który był przywoływany niejako „na zamówienie”. Było to wynikiem doświadczenia nabytego przez sportowców podczas udzielania wywiadów przedstawicielom mediów. Aby zatem wydobyć na światło dzienne informacje, które nie byłyby jedynie wykreowane na potrzeby wywiadu, należało poświęcić więcej uwagi oraz czasu samym badanym.

Warte podkreślenia jest również to, że niektórzy sportowcy wykazywali zupełnie odmienną od wyżej opisanej postawę, charakteryzującą się wycofaniem w relacji do obcych, szczególną ostrożnością i zachowawczością. W takich sytuacjach ujawniały się wyraźnie obawy badanych, bezpośrednio odnoszące się do poczucia stygmatyzacji i stereotypowego postrzegania przez innych. Były one wyrażane przede wszystkim przez osoby rozpoczynające swoją karierę sportową.

A zatem doświadczenia, które stały się moim udziałem jako badacza terenowego realizującego badania wśród osób niepełnosprawnych (intelektualnie oraz fizycznie), nieodłącznie wiązały się z koniecznością zdobywania zaufania w sytuacji, gdy z jednej strony utrudniła to wewnętrzna polaryzacja i zróżnicowanie danego środowiska, z drugiej zaś w całości wyrażały one obawę i nieufność wobec świata zewnętrznego, który nierzadko kojarzył się z negatywnymi doświadczeniami poszczególnych przedstawicieli tych środowisk.

ETNOCENTRYZM – PERSPEKTYWA PEŁNOSPRAWNEGO BADACZA
A BADANIE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI

Wielokrotnie w literaturze przedmiotu podkreśla się, że badacz uosabia wartości społeczno-kulturowe środowiska, z którego się wywodzi, a także wiedzę profesjonalisty naukowca zdobytą w trakcie pobierania nauki akademickiej (Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 100). Jednocześnie, zgodnie z wymogiem zachowania obiektywizmu, habitus badacza, jego poglądy i przekonania nie powinny mieć wpływu na proces badawczy (Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 79). Badacz musi, na ile to możliwe, odrzucić lub ukryć osobiste przekonania, sympatie i antypatie w stosunku do osób, które obserwuje (Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 100; Babbie 2006: 528). Z drugiej strony kontakt z przedstawicielami środowiska, które stanowi dla niego teren eksploracji, zawsze wywołuje jakieś reakcje badacza w stosunku do badanych (Konecki 2000: 152; Kaćperczyk 1999: 109). Tego rodzaju trudności będące niejednokrotnie udziałem badacza mają źródło w istniejącej pomiędzy nim a badanymi asymetrii, która zazwyczaj łączy się z pochodzeniem przedstawicieli tych dwóch kategorii podmiotów z różnych światów reprezentujących odmienne kultury, obyczaje, normy społeczne, tradycję czy historię. Bardzo często towarzyszy temu postrzeganie i ujmowanie badanej społeczności oraz jej przedstawicieli z punktu widzenia własnej osoby i własnych przeżyć oraz na absolutyzowaniu własnego stanowiska wobec otoczenia (Stec 2005: 231). Przy czym problem ten nie pojawia się jedynie w sytuacji zetknięcia się z obcą kulturą, ale też w codziennym życiu każdego społeczeństwa czy społeczności. W tym sensie – jak pisze Monika Stec (Stec 2005: 231) – etnocentryzm, bo o nim tu mowa, nie jest cechą właściwą tylko dla wzajemnych relacji między makrostrukturami, takimi jak całe kultury czy społeczeństwa, ale również dotyczy relacji w obrębie mikrostruktur, w których kontakty odbywają się „twarzą w twarz”.

Postawa etnocentryczna oznacza zatem mniej czy bardziej nieświadome postrzeganie innych osób w odniesieniu do własnych kategorii poznawczych oraz ocenienie ich zachowań zgodnie z przyjętym systemem wartości. Z takim problemem borykają się także badacze, którzy podejmują nieustanne próby podtrzymywania neutralności oraz obiektywizmu swoich działań, a mimo to nie są w stanie zupełnie odizolować się od własnych życiowych doświadczeń, przez co na badanych patrzą przez pryzmat wyznawanych wartości oraz przyjętych przekonań.

Również w przypadku badań prowadzonych wśród osób niepełnosprawnych pojawiło się zagrożenie związane z nieświadomym postrzeganiem przez siebie, badacza, siebie samego jako „lepszego” od badanych. Lepszego w tym sensie, że nienaznaczonego piętnem niepełnosprawności, a jednocześnie funkcjonującego w życiu codziennym jako „normalny”, a więc zwykły członek danej społeczności. Wiązało się to także z poczuciem bycia niezależnym i nieograniczonym barierami, które stały się udziałem osób niepełnosprawnych, a które narzucały im określone limity uczestnictwa w życiu społecznym. Osobie pełnosprawnej jest bowiem niezwykle trudno spojrzeć na otaczającą rzeczywistość z perspektywy niepełnosprawności i ludzi nią dotkniętych, co zresztą przy różnych okazjach wywołuje społeczną dyskusję o tym, aby w możliwie największym stopniu angażować ludzi niepełnosprawnych jako doradców czy ekspertów wszelkiego rodzaju działań skierowanych właśnie na tę kategorię obywateli. W ten sposób można unikać sytuacji, w których o ludziach z różnego rodzaju dysfunkcjami

decydować będą osoby nieposiadające stosownej wiedzy i wystarczającego doświadczenia w zakresie problematyki niepełnosprawności.

Przywołana nieco wyżej postawa etnocentryzmu prowadzi więc z jednej strony do „przejaskrawiania przez ludzi tego, co jest szczególne dla ich własnej grupy, a co odróżnia ich od innych” (Stec 2005: 230), z drugiej zaś nieświadomego przypisywania innym nierzadko deprecjonujących cech, które stanowią jedynie subiektywną, nieopartą faktami, projekcję osoby „z zewnątrz”. W przypadku moich badań nad osobami niepełnosprawnymi uwidaczniało się to szczególnie wyraźnie w przyjmowaniu postawy paternalistycznej przez badacza, zwłaszcza w obliczu upośledzonych umysłowo mieszkańców DPS, których początkowo nieświadomie postrzegałem w sposób infantylny, niejako ich uprzedmiotawiając i traktując jako niezdolnych do bycia równoprawnym partnerem interakcji. Również w przypadku niepełnosprawnych sportowców początkowo przejawiałem postawę, którą można określić mianem swobodnego ignoranta (por. Lofland i in. 2009: 55). A mimo że była to kategoria badanych różniąca się znacznie od podopiecznych placówek opiekuńczych, charakteryzująca się ponadprzeciętnymi umiejętnościami i zdolnościami wśród wszystkich niepełnosprawnych, to jednak w dalszym ciągu „inna” od badacza pod względem cech psychofizycznych, ale i społecznych doświadczeń, odnoszących się do stereotypów, uprzedzeń, wykluczenia i marginalizacji. W tym kontekście były to obszary doświadczeń zupełnie mi nieznane i jako takie stanowiące źródło dodatkowych problemów w zrozumieniu obserwowanych sytuacji z udziałem osób niepełnosprawnych, a także podejmowanych przez nich działań.

Warto w tym miejscu odwołać się do słów Clifforda Geertza (2003: 98), który uważał, że postulat całkowitego uwolnienia się od etnocentryzmu jest tylko złudzeniem. Jednocześnie zdaniem tego samego autora wyobrażenie sobie różnicy pozostaje umiejętnością, która jest nam wszystkim potrzebna. Taka postawa jest konieczna, żeby zrozumieć punkt widzenia drugiej strony (Stec 2005: 232). Ważny wydaje się postulat, aby celem kontaktów uczynić wzajemne rozumienie – mimo różnic, a może dzięki nim (Geertz 2003: 233). Choć w przypadku badań wśród osób niepełnosprawnych jest to postulat niezwykle trudny do osiągnięcia, ze względu na nieporównywalny stan zdrowia i sprawności fizycznej oraz wynikający z tego faktu cały bagaż osobistych i społecznych doświadczeń, to wydaje się, że bezwzględnie należy dążyć do jego realizacji.

EMOCJONALNY KONTEKST BADAŃ – OCZEKIWANIA BADANYCH A ZAANGAŻOWANIE BADACZA

Krzysztof Konecki (2000: 152), opierając się na własnych doświadczeniach badawczych wskazuje, że często w trakcie badań terenowych badacz odczuwa silne emocje, które mogą być wywoływane tym, że jest on świadkiem przemocy bądź w jakiś sposób zostaje zaangażowany w jej stosowanie, a to stawia go przed koniecznością podejmowania decyzji dotyczących tego, jak ma się zachowywać. Jednocześnie ten sam autor dodaje, że badaczowi często „towarzyszą także niechęć, złość czy współczucie wobec uczestników grupy, którą obserwuje” (Konecki 2000: 152). Z drugiej strony, zgodnie ze słowami Ewy Nowickiej (2005: 194), „bez pewnego zakresu emocji trudno liczyć na możliwość zrozumienia uczuć,

motywacji, pragnień, dążeń i wrażeń innych od naszych, z którymi się stykamy w odmiennych kulturach”. I jak dalej stwierdza autorka, „uznane powszechnie sposoby zdobywania wiedzy przez badacza w terenie zmuszają go do przeżywania różnych stanów i elementów procesu akulturacji i asymilacji” (Nowicka 2005: 204).

Przy czym siła, zakres i charakter odczuwanych emocji mogą być różne w zależności od etapu prowadzonych badań. W momencie przygotowywania się do właściwej eksploracji terenu badacz bez większej trudności jest w stanie osiągnąć znaczny dystans i neutralność emocjonalną (Doktor 1964: 49). Jednak w miarę przebywania w badanym środowisku wzrasta jego zaangażowanie, a on sam staje się aktywnym uczestnikiem wydarzeń i działań jednostek (grup) poddanych obserwacji. Następstwem tego są pojawiające się emocje (Konecki 2000: 154; por. Kacperczyk 1999: 124).

Jak pisze przywoływany już Krzysztof Konecki (2000: 152), „same emocje nie są niczym złym i ich odczuwanie w trakcie obserwacji wydaje się być czymś nie tylko naturalnym, a wręcz wskazanym, jako narzędzia pogłębionego wdrożenia się w życie badanej społeczności”. Oczywiście emocje nie powinny w żadnym momencie przesłonić działań badawczych, jednak traktowane jako dodatkowe dane stanowią niezwykle cenny materiał w procesie analizy. Niejednokrotnie bowiem pomagają w zrozumieniu sytuacji oraz zdarzeń opisywanych przez badacza, a także uchwyceniu niuansów interakcji i wzajemnych oddziaływań pomiędzy aktorami badanego środowiska społecznego.

Z kolei Clifford Geertz pisze (2003: 54), że „w pracy terenowej bezstronność nie jest ani naturalnym darem, ani wypracowaną sprawnością; stanowi zdobyte w pocie czoła i niepewne, a przy tym połowiczne osiągnięcie, to właśnie oparty na emocjach wgląd w rzeczywistość społeczną, zwłaszcza gdy ta rzeczywistość społeczna związana jest z odmiennością kulturową, może być uzasadniony”. Dopelnieniem tego mogą być słowa Roberta Redfielda (1956), który stwierdził, że najważniejszym narzędziem pracy badacza terenowego jest jego własna natura. Innymi słowy swoją naturą bada on naturę innych.

Zaangażowanie emocjonalne badacza stanowi więc wyzwanie i w pewnym zakresie próbę jego wytrzymałości psychicznej (zob. Kacperczyk 2006; 1999: 124). Jednocześnie, jak podkreśla Kamil Miszewski (2007: 54), badacz „[...] musi zacząć »chłonać całym sobą« rzeczywistość kosztem przełamania w sobie bariery wysokich kosztów emocjonalnych [...] – badacz całkowicie traci tarczę w postaci statusu naukowca”.

Doświadczenie różnego rodzaju emocji stało się również moim udziałem podczas prowadzenia badań wśród osób niepełnosprawnych. W czasie zbierania informacji, robienia wywiadów, prowadzenia obserwacji czy po prostu swobodnych rozmów z badanymi byłem niejednokrotnie poddawany próbie zmierzenia się z własnymi, ale też wyrażanymi przez badanych emocjami.

Prowadząc badania w środowisku osób niepełnosprawnych intelektualnie, miałem poczucie stale towarzyszącego mi napięcia emocjonalnego. Było to bezpośrednio związane z jednej strony z samym faktem upośledzenia członków badanej zbiorowości, wywołującym naturalny odruch współczucia, z drugiej strony ze stale obecnym poczuciem niepewności i obawy o samego siebie, bowiem obecność w otoczeniu osób nieznanymi, o bliżej niezidentyfikowanych zamiarach, niekontrolowanej aktywności ruchowej, z którymi nie miałem od razu bezpośredniego kontaktu, rodziło poczucie dezorientacji, a w skrajnych przypadkach

nawet zagrożenia. Owo „przeświadczenie” o ofensywnej postawie upośledzonych umysłowo mieszkańców DPS znajdowało uzasadnienie w wiedzy potocznej, jaką dotychczas posiadałem, a dodatkowo było podsycane przez opowieści pracowników, którzy nieraz wspominali o niebezpiecznych sytuacjach, w jakich znaleźli się w trakcie pracy z osobami niepełnosprawnymi. Atmosfera, w której przebiegały moje relacje z upośledzonymi umysłowo badanymi, zdominowana była początkowo przez trudności z prawidłowym przypisaniem określonych intencji działaniom podopiecznych placówki opiekuńczej. Niejednokrotnie napotykałem problemy w prawidłowym odczytywaniu symboliki, gestów oraz innych form komunikacji osób upośledzonych umysłowo. Stwarzało to liczne nieporozumienia, jednocześnie niosąc ze sobą obawę o faktyczne zamiary pensjonariuszy. To z kolei wyzwało we mnie „stosunek obronny”, który uwidaczniał się początkowo ograniczeniem bezpośredniego kontaktu z osobami upośledzonymi, jak również powstaniem psychologicznej bariery, hamującej rozwój relacji interpersonalnych z pensjonariuszami.

Co więcej, w przypadku upośledzonych umysłowo mieszkańców domu pomocy odczuwane emocje były wynikiem pewnego oczekiwania, że badacz stanie się swego rodzaju przyjacielem, zostanie włączony w codzienność życia badanych. Z kolei personel DPS, w których prowadzone były badania, wyrażał nadzieję na zmianę sposobu postrzegania placówek pomocowych przez otoczenie i swego rodzaju „odczarowanie” niekorzystnego ich wizerunku, kreowanego przez media. Natomiast w odniesieniu do niepełnosprawnych fizycznie sportowców było to związane z ich oczekiwaniem co do tego, że badacz i samo badanie stanie się zaczynem zmian w ich dotychczasowej sytuacji. W tym kontekście prowadzone badania, których głównymi aktorami byli niepełnosprawni sportowcy, miały w sposób niejako przez nich dorozumiany, pokazać, a być może nawet wypromować ich własne działania i pokazać środowisko niepełnosprawnych jako silnych, mocnych oraz niezależnych ludzi, zdolnych pokonywać rozmaite przeciwności losu. Nie mogłem jednak niczego obiecać ani tym bardziej zapewnić, że w jakikolwiek sposób moje badania przyczynią się do zmiany sytuacji życiowej badanych osób. Jak bowiem sugeruje Monika Stec (2005: 224), realna pomoc w przypadku wielu badań rzadko jest udzielana, a przynajmniej nie na taką skalę, żeby można było mówić o odczuwalnej poprawie. Sytuacja badania jest zatem w istocie kreowaniem swoistej fikcji, która dla świadomego badacza nie powinna pozostać bez wpływu na jego poczucie etyki i moralności.

W związku z powyższym można zadać sobie pytanie: Czy badacz powinien podtrzymywać czy rozwiewać złudzenia, jakie nawet zupełnie niechęć tworzy podczas prowadzenia badań? Clifford Geertz (2003: 46) sugeruje, że mogą one odgrywać pozytywną rolę, jednak nie można posuwać się do kłamstwa. Należy podtrzymywać fikcję, która paradoksalnie jest warunkiem koniecznym kontaktu. Geertz podkreśla, że właśnie ta fikcja – nie kłamstwo – stanowi sedno udanych badań terenowych.

A zatem pomimo trudności wynikających z etycznego uwikłania badacza prowadzącego badania terenowe wielokrotnie w literaturze przedmiotu podkreśla się znaczenie emocji dla zrozumienia wszelkich niuansów i fenomenów środowiska, które badacz pragnie odkryć (Konecki 2000: 154 i n.). Badacz doświadczający bliskich kontaktów z badanymi ma możliwość „wczucia się” w sytuację innych, co daje mu podstawy do gruntowniejszej interpretacji i dokładniejszego zrozumienia zachodzących w danym środowisku zdarzeń oraz odkrycia

mechanizmów rządzących zachowaniami jego uczestników (Ślęzak 2009a: 39). Natomiast badacz, który nie pozwala sobie na odczuwanie emocji, automatycznie dystansuje się psychicznie od ludzi, których bada. Niweczy tym samym szansę, jaką stwarza mu bezpośredni kontakt z badanymi przez niego przedstawicielami danego środowiska (Janiszewski 1970: 309).

PRZEMIANA ROLI BADACZA TERENOWEGO

Wchodząc w bezpośredni, bliski kontakt z przedstawicielami określonej grupy, badacz wkracza w świat zależności interpersonalnych, nierzadko sam stając się bezpośrednim uczestnikiem wydarzeń, które pierwotnie miały jedynie wymiar eksploracyjny. Wraz z procesem „wrastania” w badane środowisko badacz nawiązuje coraz bardziej osobiste relacje ze swym otoczeniem. Staje się wykonawcą działań wynikających z bieżącej sytuacji interakcyjnej, której jest aktywnym uczestnikiem, lecz także do pewnego stopnia jej współkreatorem. W coraz większym stopniu staje się także podmiotem aktywności aktorów społecznych, którzy pod jego adresem kierują określone treści i działania. Podporządkowując się im, zyskuje rolę członka określonej grupy (Chomczyński 2006: 72). Konsekwencją tak kształtującej się sytuacji może być niebezpieczeństwo identyfikacji z badaną grupą czy, jak wskazują Frankford-Nachmias i Nachmias (2001: 118), „stubyliczenie” badacza. Ci sami autorzy (Frankford-Nachmias i Nachmias (2001: 307–308) sugerują, że aby przeciwdziałać takim okolicznościom, należy „odgradzać” się od badanych, co można osiągnąć w wyniku zastosowania odpowiednich procedur i narzędzi badawczych. Podobnego zdania jest Krzysztof Konecki (2000: 152), który zaleca, aby badacz starał się zachować dystans w procesie generowania kategorii i pisania not teoretycznych, zaś w trakcie eksploracji terenowej możliwie najgłębiej spenetrował obszar badań, wykorzystując do tego celu introspekcję.

Również ja, wkraczając w środowisko osób niepełnosprawnych, byłem w pierwszej chwili osobą zupełnie obcą, nieznaną, ale zarazem interesującą dla badanych. Istniejący dystans był wówczas bezpieczną przestrzenią, która pozwalała zachować równowagę pomiędzy rolą badacza a uczestnika bieżących wydarzeń. Jednocześnie sam nie miałem większego problemu z postrzeganiem siebie w kategoriach profesjonalnego obserwatora, a badanego środowiska jako przede wszystkim bogatego źródła danych empirycznych. Definicja sytuacji dla mnie i badanych była pod pewnym względem tożsama, szczególnie gdy przyjmię się za punkt wyjścia niewiedzę o partnerze interakcji oraz chęć jego poznania. Dopiero stopniowo, w trakcie rozpoznawania danego środowiska dokonywała się przemiana w postrzeganiu osoby badacza przez badanych, którzy obdarzali mnie coraz większą sympatią i zaakceptowali moją obecność, zmniejszając w ten sposób dzielący nas dystans. Jednocześnie ja sam w coraz większym stopniu zaznajomiony ze zwyczajami badanych oraz atmosferą miejsca badań, adaptowałem się do nowych, dotychczas zupełnie nieznanymi mi warunków.

W przypadku badań w DPS, cykliczność i regularność moich odwiedzin, a tym samym częsty kontakt z mieszkańcami i personelem sprawiły, że stałem się, cytując słowa pracownika jednego z domów pomocy, „stałym elementem krajobrazu”. W ten sposób zrodziło się przywiązanie między partnerami interakcji, a ja zyskałem status „swojego”. Z drugiej strony wymagało to ode mnie wzmożonej samokontroli, bowiem nieraz dochodziło do sytuacji

ścierania się tożsamości badacza z tożsamością „kolegi” pensjonariuszy i personelu, dla których stałem się jedną ze znajomych osób – takich jak ksiądz, listonosz czy przedstawiciel handlowy (firm zaopatrujących placówki w artykuły higieniczne czy sprzęt medyczny) lub lekarz – a więc tych wszystkich, którzy na stałe wpisani byli w realia życia mieszkańców i pracowników placówki.

Podobne doświadczenia stały się moim udziałem podczas prowadzenia badań w środowisku niepełnosprawnych sportowców. A chociaż, ze względu na nieco inny charakter samych badań, w trakcie których przebywałem krócej z badanymi, mimo wszystko doznawałem swoistej „namaszczenia” polegającego na akceptacji mnie przez badanych i zdobyciu ich zaufania. W ten sposób mogłem pozyskać dla swoich badań poszczególnych członków eksplorowanego środowiska, stając się w istocie osobą „zaprzyjaźnioną”, za jaką sam się także uważałem.

A zatem badacz, zanurzając się w eksplorowane środowisko, staje się jego częścią, dzieląc wraz z innymi nie tylko przestrzeń i czas, ale także do pewnego stopnia określoną perspektywę oglądu rzeczywistości. Badacz, który zechce zrozumieć i wytłumaczyć działania oraz zachowania badanych osób, musi podjąć takie wyzwania, mimo że naraża się w ten sposób na różnego rodzaju dylematy moralne. Dylematy, których trudno jest uniknąć, ale na pewno trzeba być ich świadomym.

GRANICE EKSPLOKACJI OBSZARU BADAWCZEGO I ROLA ODPOWIEDZIALNOŚCI BADACZA

Sytuacja, w której badacz zostaje postawiony wobec konieczności przestrzegania zasad etycznych, może łączyć się z dodatkowymi dylematami dotyczącym nie tyle faktu podporządkowania się postulatowi etyczności badań, ile samej możliwości ich zastosowania (Ślęzak 2009: 195). Dotyczy to zwłaszcza etapu zdobywania materiałów empirycznych i wchodzenia w bezpośredni kontakt z uczestnikami badanej grupy, gdy istnieje uzasadniona obawa, że członkowie grupy okażą się niezdolni do zrozumienia istoty badań oraz charakteru i roli, jaką będą w nich odgrywali, a także wyrażenia zgody na udział w samym badaniu³. Wówczas szczególnie problematyczne staje się to, co Dariusz Kubinowski (2010: 338) nazywa „wynegocjowaniem zgody na zasadach partnerstwa”, bowiem nie istnieje możliwość sprostania takim wymaganiom, jak przedstawienie wszystkich aspektów badania (biorąc pod uwagę ich zrozumienie przez badanych) oraz uwzględnienia życzeń i propozycji członków badanej zbiorowości.

Tego rodzaju sytuacja miała miejsce w badaniach prowadzonych z udziałem osób niepełnosprawnych intelektualnie (por. Angrosino 2010: 82–84). Podłożem dylematów etycznych w przypadku badań⁴ prowadzonych w tym środowisku było z jednej strony pytanie

³ W tego typu sytuacjach Uwe Flick (2010: 128) postuluje, aby określić zasady, na jakich badacz będzie dążył do uzyskania świadomej zgody oraz co ewentualnie może stanowić jej akceptowalny substytut. Należy również zastanowić się, kto będzie mógł udzielić zgody w imieniu badanego.

⁴ W badaniach nad środowiskiem osób niepełnosprawnych intelektualnie wykorzystałem obserwację uczestniczącą, gdzie postulowana tożsamość badacza miała być jawna zarówno dla personelu, jak i mieszkańców domu pomocy (por. Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 303).

o dopuszczalny stopień ingerencji w życie badanych, z drugiej zaś formalne trudności w uzyskaniu zgody na uczestnictwo badacza w codziennych praktykach obserwowanej zbiorowości (por. Babbie 2006: 312–313). Wynikało to z dwóch zasadniczych przyczyn.

Po pierwsze, w przypadku instytucji opiekuńczej, takiej jak dom pomocy, jej mieszkańcy całe swoje życie spędzają w jednym miejscu, w którym brak jest wyraźnego podziału między sferą prywatną a publiczną (por. Hammersley i Atkinson 2000: 272). Badacz, który wchodzi w środowisko osób niepełnosprawnych intelektualnie (pensjonariuszy domu pomocy), ma sposobność obserwowania mieszkańców w każdej niemal sytuacji, nawet tej najbardziej intymnej. Mieszkaniec nie ma zaś możliwości „ukrycia się”, bowiem jego całe życie toczy się w domu pomocy i w nim też się zamyka⁵.

Po drugie, dotyczyło to kwestii, która wielokrotnie powtarza się w literaturze przedmiotu, a odnosi się do tego, iż badacz powinien otrzymać pozwolenie od badanej grupy, by móc uczestniczyć w jej codziennym życiu i mieć możliwość obserwowania jej członków w naturalnym dla nich otoczeniu (Ślęzak 2009a: 39; Konecki 2000: 146; Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 95). Zasada dobrowolnego uczestnictwa (Babbie 2006: 515) oraz „świadomej zgody badanych” (Silverman 2007: 293; Flick 2010: 127; Angrosino 2010: 155) wielokrotnie bywa podkreślana jako kluczowa w podejmowaniu decyzji dotyczącej eksploracji danego środowiska.

Aby sprostać tym wymogom, starałem się utrzymać w całym procesie pracy terenowej otwartą i jawną postawę wobec przedstawicieli środowiska upośledzonych umysłowo podopiecznych domu pomocy. Mimo to charakter mojej obecności w grupie, podobnie jak cel podejmowanych przeze mnie działań, pozostawały po prostu „niezrozumiałe” dla większości podopiecznych, co wiązało się z ich ograniczonymi możliwościami percepcyjnymi oraz trudnościami interpretacyjnymi. Niewystarczający stopień świadomości mieszkańców oraz ich niedostatki psychofizyczne sprawiały, że nie sposób było uzyskać oficjalnej zgody co do ich uczestnictwa w badaniu⁶. Pomimo moich starań, by ujawnić swoją tożsamość oraz prowadzić politykę „otwartości”, w praktyce niemożliwe okazało się rzeczywiste wypełnienie warunku pełnej jawności wobec wszystkich obserwowanych osób.

W związku z tym ani ograniczenia przestrzenne (fizyczne), ani te wynikające z konieczności otrzymania pozwolenia na prowadzenie obserwacji nie stanowiły realnej „zapory” przed eksploracją terenu badań. To przede wszystkim ode mnie samego jako badacza zależało podejmowanie decyzji co do skali i zakresu owej eksploracji (Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 105–108).

Przy czym odpowiedzialność, jaką bierze na siebie badacz, nie dotyczy tylko procesu zdobywania danych czy eksploracji terenu badawczego, ale również sposobu opracowywania danych, co z kolei związane jest z oddziaływaniem na życie badanych. Jak bowiem pisze Ewa Nowicka (2005: 196), „[...] badacz pracuje w terenie jedynie przez interakcję z badanymi: w wyniku swoich zabiegów badawczych wywiera wpływ na badaną kulturę. Zmienia przede

⁵ Inaczej jest w sytuacji badania osób sprawnych, ponieważ z reguły eksploracja terenu ma ograniczony zasięg do pewnego wycinka rzeczywistości, na przykład miejsca pracy (Konecki 1992; Chomczyński 2008).

⁶ Decydentami, a więc osobami wyrażającymi zgodę na udział badacza-obszawatora w codziennych praktykach życia w domu pomocy, byli pracownicy, zwłaszcza zaś osoby na stanowiskach kierowniczych (zob. Hammersley i Atkinson 2000: 83).

wszystkim swoich badanych. Dopytuje, tworzy tym samym rzeczywistość, która przedtem nie istniała, formułując pytania, formułuje twierdzenia. Tworzy też z konieczności rzeczywistość poprzez swoje relacje z badanymi”. Oddziaływanie badacza na badaną społeczność rozciąga się zatem znacznie dalej poza tu i teraz sytuacji badania, wywierając wpływ na życie osób badanych w innych kontekstach. Dotyczy to w dużej mierze tych jednostek i grup, które określić można jako mniejszościowe, dyskryminowane czy pierwotne (Kowalski 2005: 219). Jednocześnie, na co zwraca uwagę Michał Kowalski (Kowalski 2005: 219), dostrzegana jest rosnąca wśród badaczy świadomość konsekwencji decyzji metodologicznych, podejmowanych w trakcie analizy, mających wpływ na życie społeczne jednostek, grup czy zbiorowości.

W przypadku prezentowanych obszarów badawczych ów bezpośredni wpływ dyskursu naukowego na postrzeganie zjawiska stereotypizacji osób z dysfunkcjami fizycznymi oraz osób uznawanych za niepełnosprawne intelektualnie objawiał się z jednej strony skrajnościami w sposobie przedstawiania badanego zjawiska, z drugiej zaś tworzeniem definicji i narzędzi pomiaru oraz skali określających w sposób uznaniowy, od kiedy mamy do czynienia z normą intelektualną, a kiedy już nie (Zakrzewska-Manterys 2010: 44). Również w literaturze przedmiotu podkreśla się pewien istotny fakt dotyczący wpływu autorytetów (naukowców, specjalistów z danej dziedziny) na sposób postrzegania przez otoczenie osoby upośledzonej umysłowo (Barnes i Mercer 2008: 51). Jak stwierdza autorka badań nad tożsamością kobiet upośledzonych umysłowo (Kumaniecka-Wiśniewska 2006: 70), diagnoza specjalistów wywiera ogromny wpływ na wszystkie niemalże sfery życia osoby sklasyfikowanej jako niepełnosprawna intelektualnie, włącznie z przejęciem kontroli przez system opieki społecznej nad osobą upośledzoną umysłowo, czego następstwem jest powielanie schematów biograficznych (Kumaniecka-Wiśniewska 2006: 65). Przestrzega przed tym także Elżbieta Zakrzewska-Manterys (2010: 44), która pisze o swego rodzaju dyktacie nauki, która prowadząc do nazwania i skatalogowania osób upośledzonych, przyczynia się niechybnie do ich napiętnowania oraz wykluczenia.

A zatem odpowiedzialność badacza nie sprowadza się tylko do sytuacji pracy w terenie, lecz obejmuje także wykorzystanie danych w analizie, bowiem sam proces ich opracowywania wymaga (tak ze względów etycznych, jak i metodologicznych) zachowania najwyższego poziomu neutralności. Ponadto dochodzi do tego kwestia wykorzystania materiałów, między innymi podczas analiz prowadzonych w zespołach badawczych bądź na różnego rodzaju seminariach, warsztatach itd. (zwłaszcza gdy jednym z warunków ich pozyskania było zachowanie anonimowości, a nawet nieprzekazywanie ich osobom trzecim). To także problem używania danych nawet w postaci cytatów dla potrzeb udokumentowania analiz, gdy najmniejsze fragmenty mogą spowodować trudność w zachowaniu poufności, co może się jeszcze uwydatnić, gdy rozmówcy ze względu na zbiór cech przez nich posiadanych są łatwymi celami do identyfikacji (na przykład niepełnosprawni sportowcy, których w przypadku wyczynowców w danej dyscyplinie i z określonymi osiągnięciami lub po prostu będących paraolimpijczykami jest stosunkowo niewielu, co znacznie utrudnia zachowanie ich anonimowości).

Wreszcie warto wspomnieć o kwestii dotyczącej przyszłych losów gromadzonych danych, które mogą zostać wbrew woli badanych, jak również badacza wykorzystane w zupełnie innym celu niż pierwotny. Co więcej, w skrajnym przypadku takie dane mogą zostać użyte w celu

sprzecznym z pierwotnymi badaniami, na przykład do udowodnienia tez, które miały być dzięki nim obalone. Przy czym nie chodzi tutaj o hamowanie i niedopuszczanie do dyskusji akademickiej, rozwoju badań czy braku możliwości weryfikacji poczynionych ustaleń, ale o pewną moralną odpowiedzialność nie tylko przed badanymi (którzy mogli zgodzić się na badania pod pewnymi, ściśle określonymi warunkami lub po prostu wiazali z nimi określone nadzieje), ale też przed samym badaczem, który dane zgromadził i dla którego poczynione na ich podstawie ustalenia miały istotny walor poznawczy.

PODSUMOWANIE

Wspomniane wyżej dylematy wskazują, że nieodłącznym aspektem pracy badacza społecznego jest moralna asymetria, która oznacza, iż pozostaje on w dwuznacznej etycznie sytuacji. Z jednej strony stara się on bowiem uzyskać jak najlepsze efekty swoich badań, z drugiej zaś nieustannie musi zmagać się z licznymi trudnościami wynikającymi z bezpośredniej styczności z badanymi osobami. Dlatego, jak podkreśla Monika Stec (2005: 226), właściwą postawą powinno być utrzymanie równowagi pomiędzy zdobywaniem danych a ingerencją w prywatne życie ludzi. Przy czym decyzje o poszanowaniu praw jednostki i dopuszczalnych moralnie granicach poznania pozostają w gestii badacza (Frankford-Nachmias i Nachmias 2001: 105–108).

Warto też przy tej okazji wspomnieć słowa Stanisława Ossowskiego, który zwracał uwagę na to, że nigdy nie da się w pełni przewidzieć konsekwencji prowadzonych badań społecznych (Kowalski 2005: 219).

Clifford Geertz (2003: 44–45; zob. 2009) uważał natomiast, że badacz przeważnie nie ma żadnego wpływu na losy swoich informatorów, a jego interesy nie mają – poza bardzo powierzchowną zależnością – żadnych istotnych punktów stycznych z ich interesami. Dlatego właśnie jedyne, co można ofiarować badanym, to my sami. Ironia badawcza – jak trafnie pisze Monika Stec (2005: 209) – doprowadza do uznania, że życzliwa postawa okazuje się najlepszym rozwiązaniem etycznych dylematów wynikających z tejże ironii. Co więcej, wydaje się, że tym, co w pewnym przynajmniej zakresie tłumaczy działania badacza, jest rola jego, jak i całej nauki, która wobec człowieka powinna przybierać charakter służebny, nie zaś na odwrót (por. Nowicka 2005: 209).

Nasuwa się jeden jeszcze wniosek, mianowicie dotyczący tego, że problemów natury etycznej nie można w sposób jednoznaczny rozwiązać ani też znaleźć na nie uniwersalnych recept, ale z całą pewnością trzeba podejmować wysiłki, aby te zagadnienia były przez badaczy nieustannie poruszane i wzajemnie dyskutowane. Przede wszystkim zaś należy mieć ich świadomość i czuć się za nie odpowiedzialnymi (Stec 2005: 236).

W związku z tym podczas procesu badawczego szczególna odpowiedzialność moralna spoczywa na badaczach, jako że to my inicjujemy kontakt. Badacz stara się działać jawnie i możliwie jasno wyklądać swoje intencje. Ingerencja w życie innych ludzi – a tym jest często badanie socjologiczne – zyskuje wówczas znamiona prawomocności moralnej, choć nigdy nie przestaje być dyskusyjna. A zatem, jak piszą Dominika Czajkowska i Stanisław Hinc (2005: 242), „moralność jest koniec końców sprawą wyboru”. To, co zaś może zrobić

najlepszego badacz, to zawsze starać się zachować równowagę między jakością badania a dobrem drugiego człowieka.

W tym kontekście wydaje się również, że przed każdym badaczem stoją różnego rodzaju wyzwania zarówno natury metodologicznej, jak i etycznej, a przedstawione w artykule przykłady oparte na badaniach w środowisku osób niepełnosprawnych są tylko pewną ilustracją tej sytuacji. Z tego względu dobrą praktyką w zakresie rozwijania warsztatu badacza powinna być dbałość nie tylko o kwestie teoretyczne i metodologiczne, ale także szkolenie umiejętności dotyczących postępowania etycznego niezależnie od okoliczności, rodzaju badań i bieżących wydarzeń, jakie mogą stać się potencjalnie udziałem badacza.

BIBLIOGRAFIA

- Angrosino, Michael. 2010. *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Babbie, Earl. 2006. *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Barnes, Colin i Geof Mercer. 2008. *Niepełnosprawność*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Chomczyński, Piotr. 2006. *Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2, 1: 68–87.
- Clifford, Geertz. 2009. *Etyka i polityka w badaniach jakościowych*, tłum. Przemysław Pluciński, w: Norman K. Denzin i Yvonna S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 207–244.
- Clifford, Geertz. 2003. *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. i wstęp Zbigniew Pucek, Kraków: Universitas.
- Czajkowska, Dominika i Sławomir Hinc. 2005. *Etyka i dobre obyczaje w wywiadzie naukowym*, w: Krystyna Zamiara (red.), *Etyczne aspekty badań społecznych*, Poznań: Wydawnictwo. Doktor, Kazimierz. 1964. *Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne Zakładów Przemysłu Metalowego „Cegielski”*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Flick, Uwe. 2010. *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frankfort-Nachmias, Chava i David Nachmias. 2001. *Metody badawcze w naukach społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson. 2000. *Metody badań terenowych*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Janiszewski, Ludwik. 1970. *O obserwacji uczestniczącej na statku morskim*, „Studia Socjologiczne” 1: 303–318.
- Kacperczyk, Anna. 2006. *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicjach*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kacperczyk, Anna. 1999. *Opieka nad pacjentem w stanie terminalnym (na przykładzie analizy przypadków konkretnej instytucji)*, „Kultura i Społeczeństwo” 2: 103–128.
- Konecki, Krzysztof. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki, Krzysztof. 1992. *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna. Studium folkloru fabrycznego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, „Folia Sociologica” 24.

- Kowalski, Michał. 2005. *Czy w badaniach jakościowych wybory metodologiczne są problemem etycznym*, w: Krystyna Zamiara (red.), *Etyczne aspekty badań społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kubinowski, Dariusz. 2010. *Jakościowe badania pedagogiczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kumaniecka-Wiśniewska, Agnieszka. 2006. *Kim jestem? Tożsamość kobiet upośledzonych umysłowo*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Lofland, John, Snow, David A., Anderson, Leon i Lyn H. Lofland. 2007. *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, tłum. Anna Kordasiewicz, Sylwia Urbańska i Monika Żychlińska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Miszewski, Kamil. 2007. *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 3, 2: 33–62.
- Nowicka, Ewa. 2005. *Przyjaźń jako narzędzie pracy antropologa. Wątpliwości etyczne*, w: Krystyna Zamiara (red.), *Etyczne aspekty badań społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 195–210.
- Redfield, Robert. 1956. *Peasant Society and Culture: An Anthropological Approach to Civilization*, Chicago: University of Chicago Press.
- Silverman, David. 2007. *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stec, Monika. 2005. *Ironia antropologiczna, etnocentryzm i inne etyczne aspekty badań terenowych według Clifforda Geertza*, w: Krystyna Zamiara (red.), *Etyczne aspekty badań społecznych*, Poznań: Wydawnictwo, s. 221–236.
- Ślęzak, Izabela. 2009. *Metodologiczne problemy badań nad zjawiskami „trudnymi” na przykładzie prostytucji*, w: Aneta Bąk i Łukasz Kubisz-Muła (red.), *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe ATH, s. 181–198.
- Ślęzak, Izabela. 2009a. *Stawanie się poetą. Analiza interakcjonistyczno-symboliczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 5, 1: 1–160.
- Wyka, Anna. 1993. *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Zakrzewska-Manterys, Elżbieta. 2010. *Upośledzeni umysłowo. Poza granicami człowieczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

ETHICAL DILEMMAS AND METHODOLOGICAL PROBLEMS OF A RESEARCHER'S WORKSHOP
– DELIBERATIONS BASED ON THE EXAMPLE OF RESEARCH PERFORMED
IN THE ENVIRONMENT OF INDIVIDUALS WITH INTELLECTUAL AND PHYSICAL DISABILITY

Aim of the article is to consider ethical dilemmas and methodological problems, which a qualitative researcher becomes entangled in, taking up exploration of chosen spheres of social life. On one hand, these will be cases based on research conducted in the environment of intellectually handicapped persons, and on the other I will refer to studies performed among the physically disabled. In the article I will try to provide liminal and ambiguous examples, which may become a trigger for further discussion. First of all they will be such situations, in which it is hard for a researcher to apply moral standards, without being afraid of violating them. Hence, the researcher is faced with a necessity to make difficult decisions and ambiguous choices, relating to that to what extent he can perform the research and realize the set goals, maintaining at the same time basic ethical standards.

Keywords: ethics, qualitative research, moral dilemmas, exploration of research areas, disability